

7 grudnia 1994 r.

Premiera w Teatrze im. Jaracza

Wygibasy od Pierre Cardina

Piosenki kabaretowe, ballady przedmieścia, pieśni weselne i biesiadne, śpiewy pijackie i XIX-wieczne kuplety, pieśni i piosenki ludowe - takie dawne śpiewanie wciąż znajduje amatorów. Ludzie chętnie słuchają, często nucąc łatwo zapadające w pamięć melodie. Utwory te przypominają dawne zwyczaje świeckiego rytuału świątecznego, zabaw wyrażających spontaniczną radość. Nad ich ocaleniem jeszcze w latach 20. pracował Leon Schiller. Dostrzegł w nich znakomity materiał do konstruowania zabawnych muzycznych obrazków scenicznych. Inscenizował więc Schiller pieśni i piosenki, szczególnie dbając o sugestywność prezentacji. Chodziło o to, żeby odpowiednio stylizowane, żywe obrazki, niczym ryciny ilustrujące albumy starych nut, od-

dawały nastrój, sens, treść i charakter poszczególnych, różniących się między sobą utworów. Jako efekt tych fascynacji Schillera powstał w 1949 roku „Kram z piosenkami” zagrany przez dyplomantów PWST w Łodzi. Autorką choreografii tamtego spektaklu w Teatrze Wojska Polskiego była współpracująca na stałe z Schillerem Barbara Fijewska. Po 45 latach na scenie Teatru im. Jaracza w Łodzi Barbara Fijewska wyreżyserowała Schillerowski „Kram z piosenkami”.

W nowym „Kramie” znalazły się 22 utwory wykonywane przez liczny zespół aktorski. Wszyscy aktorzy zasiedli na podeście ustawionym na scenie. Wykonawcy poszczególnych scenek wychodzili za kulisy, żeby się przebrać lub wnieść rekwizyt i odgrywali przed publicznością muzyczne obrazki. Niektóre piosenki odśpiewywano zespołowo, czasem zespół wtórował „solistom”. Po każdej piosence aktorzy wracali na podest.

Od samego początku jednak coś w tej realizacji było nie tak, coś mnie raziło. Uświadomiłem sobie, że aktorzy i aktorki wywijają holubce i inne wygibasy właściwe tańcom z przedmieść i ludowym pługom „przybrani” w wieczorowe garnitury i suknie od Pierre Cardina. Toalety te bardziej pasowałyby do walca i fokstrotą niż do polki czy kankana. Wieczorowa gala nie przystawała również do jurnego kurdesza.

Ideę pierwowzoru przedstawienie zachowało w szczerym wymiarze. Wykonawcy scenek indywidualnych „przebrali się”, przydając swoim garniturom i sukniom zaledwie jakiś kostiumowy detal, znaczący rekwizyt. Najdalej posunięta charakterystyka to pstra marynarka, melonik, czapka ullańska, nakładany nos z wąsami. Przy tym owe przebranki za kulisami, choć dokonywane bardzo sprawnie, niepotrzebnie „szatkowały” spektakl. Całości zdecydowanie brako-



Fot.: Ula Karpńska

wało wspólnego ciągu, choćby cienia inscenizacyjnie łączącego poszczególne „obrazki”. Wszystko to przeszkadzało w stworzeniu klimatu i narzucało bardzo silne wrażenie konwencjonalności.

„Kram z piosenkami” zbliża się raczej ku kabaretowi niż spektaklowi teatralnemu. Widzowie zresztą, niczym w kawiarni, siedzą przy stolikach, popijając kawę i herbatę oraz chrupiąc paluszki. Przedstawieniu nie brakuje natomiast humoru i dowcipu. Komiczne obrazki - inscenizacje piosenek celnie odgrywa-

ne przez aktorów nierzadko wywoływały salwy śmiechu. Znakomicie rysowały przedstawiane w tekstach sytuacje, wydobywając żartobliwe niuanse. Wielu aktorów radziło sobie zupełnie nieźle ze śpiewaniem, choć utwory te zazwyczaj nie wymagają specjalnych zdolności wokalnych. Widzowie zdawali się bawić znakomicie. Największe jednak zadowolenie, zainteresowanie i rozbawienie (teatralne) malowało się na twarzach aktorów sekundujących z podestu swoim kolegom-solistom.

Spektakl „Kram z piosenkami” z pewnością spodoba się wszystkim tym, którzy zdecydowanie lubią taki akurat repertuar muzyczny i darzą sentymentem świat dawnych zabaw śpiewnych.

P.S. Radzę przyjść dużo wcześniej przed rozpoczęciem spektaklu i usiąść przy pierwszych stolikach. Ci z końca mają małe szanse na „załapanie się” na herbatę. Pozostanie im tylko kilka suchych paluszków.

BOGDAN SOBIESZEK
Na zdjęciu Andrzej Mastalerz